

# Cichy głośny film

**Agata Gwizdała-Malik:** To już dla pani tradycja - obecność w konkursie głównym w Cannes. Ostatni sukces to Grand Prix dla „Strefy interesów” w reżyserii Jonathana Glazera. Ale ten powrót na Lazurowe Wybrzeże jest chyba szczególny?

**Ewa Puszczynska:** To rzeczywiście szczególne wydarzenie, dlatego że bardzo cenię pracę z Pawłem. To jest dla mnie zawsze ogromne przeżycie, wielki zaszczyt pracować z twórcą, którego podziwiam, szanuję i, co tu dużo mówić, lubię.

**O filmach Pawlikowskiego przed premierą zazwyczaj mało wiemy. Wiele wskazuje na to, że „Ojczyzna” jest kontynuacją wątków znanych z „Idy” czy „Zimnej wojny”. Znow mamy czarno-białą opowieść dziejącą się w czasach powojennych i znow osobista historia bohaterów zderza się z historią polityczno-społeczną.**

Można traktować ten film jako trzecią część trylogii. Oczywiście każdy zinterpretuje sobie ten film po swojemu, ale wydaje mi się, że to jest właściwy kierunek. Ta czarno-biała opowieść traktuje o bardzo ważnych tematach, o ludziach na tle wielkiej historii. O emocjach międzyludzkich, o emocjach rodzinnych, ale oczywiście też o podziałach, o miejscu i znaczeniu sztuki w tym wszystkim, co się działo wtedy i co się dzieje teraz na świecie. Bo moim zdaniem „Ojczyzna” bardzo rezonuje ze współczesnością.

**Punktem wyjścia jest powrót do Niemiec z emigracji Tomasza Manna, laureata Nagrody Nobla. Mann z córką podróżuje przez Niemcy, od zdominowanego przez USA Frankfurtu po kontrolowany przez ZSRR Weimar. Tym razem bardziej skupiacie się na rodzinnych relacjach czy na owym polityczno-społecznym kontekście?**

Te dwie kwestie się bardzo dobrze uzupełniają. Nie chciałabym powiedzieć, że coś jest ważniejsze, a coś mniej ważne. Dlatego, że – jak w poprzednich filmach Pawła – wszystko jest zrównoważone. Wszystko jest po coś, tam nie ma elementów zbędnych.

*Całą rozmowę Agaty GWIZDAŁY-MALIK z Ewą PUSZCZYŃSKĄ można przeczytać w czerwcowym numerze „Kalejdoskopu” 6/2026.*